



m



dy

(✠)(✠)(✠)

Z Y W O T
S. D Y D A K A

Zakonu Braći Mnieyszych S. FRANCISZKA,

Częścią
z Lekcyi Breviarzá nášzego

Częścią
z Poważnych Autorow

Z E B R A N Y
Przez Jednego Franciszkaná

AL Roku 1725. *At*



67140
I



Rol Krolow przed wszytkiemi wieki
Chrystus Pan, ktory dla zbawienia zgi-
nionego Człowieka, w pełności czasu
stał się Człowiekiem, Kościół swoy ie-
dynie ukochany, krwią swoją Przenaydroższą na-

Ola. Drodzy Mnieyszy a Chrystusie. byty.

44112

byty, na mocney Opoce, którey moc dał, w samym sobie naywyższym węgielnym kamieniu, od początkow Wiary Chrześciańskiej wybudował, y aż do końca świata, przez wszystkie czasow wieki cudownie buduje.. Tego zaś Boskiego, y przedziwnego budowania konfztu, światowa nadęta niepoymuie mądrość, a Czartowska chytrość y pycha lęka się. Tę zaś strukturę Boską Oćiec wielorakiego Miłosierdzia, który sam cuda czyni, na Błogosławionego DYDAKA początku, postępku, y końcu, przez wyborną świątobliwość, tych czasow cudownie pokazał, aby się prawdziło, iż każdego czasu, Pan BOG kościół swoy ukochany Błogosławionego FRANCISZKA zasługami, nie tylko nowym płodem rozmnaża, ale y Świętych splendorami codziennie zdobi.

Vtrodził się bowiem Błogosławiony DYDAK w Hiszpanij w Miasteczku Prowincyi Betyckiej S. Mikołay z Portu nazwanym Dyecezyi Hispaleńskiej, około Roku Tyśiącznego Czterechsetnego, rodzaiem y Rodzicami podły, ale cnotami sławny, aby, który miał bydz wielkim od unizoności zaczął. Ten tedy Błog: DYDAK, iako płodna rola, deszczem łaski Boskiej skropiony, obfite prętko

1918 b 1880

tko

tko wydał owoce: albowiem młodzieniaszkiem
będąc, z pośrodku Babilonu uciekając, to jest, si-
deł y niebezpieczeństw światowych uchodząc, po-
kutującego odzienie wdziawszy, do bliskiego pu-
stego kościoła, wespół z pobożnym iednym Kapła-
nem, życia duchownego wodzem, y towarzyszem
udał się. Gdzie nowy Chrystusa Żołnierz y na-
śladowca, na obłudnego świata wzgardzie, na wszyt-
kich doczesnych rzeczy postpozycyi, na Aktach
Pokory, na pracy około ogrodu kościoła bliskiego,
na ręczney roboćcie, na życiu z iałmużny, na słu-
żeniu bliżnim, na martwieniu ciała, na bogomy-
ślności ustawiczney zostając, chwalebne życia po-
bożnego, z budowaniem wszystkich obywatelow
założył początki.

Po kilku zaś lat, aby się ściśleyszemi Chry-
stusowi skrepował więzami, y od zrad świato-
wych iak naydaley oddalił, a pod łagodnym po-
słuszeństwa iarzem BOGV bezpieczniey służył,
do Seraficznego Zakonu FRANCISZKA S. udał
się, do ktorego w kowencie Arryzafa Braći Mniej-
szych, ktorych teraz Obserwantami zowią, wsta-
pił y Profesya uczynił. Tam lubo iedno wszyt-
kich było Zakonne odzienie, y iedna pobożnego

życia uława, różna jednak w Błog: DYDAKV
Obserwancyi Zakonney żarliwość była, y w cno-
tach świętych postępek. Albowiem S DYDAK
w zawód doskonałości wszedłszy, wszystkich rze-
czy, które w tył puścił zapomniawszy, a na to
tylko co wziął przed się pamiętny, wszelką uśil-
nością, y duszę y ciało łaską Naywyższego wspar-
ty, starał się korrespondować powołaniu Boskie-
mu. Aczkolwiek był Laiczkiem, y z liczby kon-
wersów, żadney szkolney niemający nauki, przy
wielkiej nad to serca prostocie, jednak iak się Re-
guły na pamięć słowo w słowo iako prostak na-
uczył, tak Ia też bez naruszenia przez całe życie
swoje doskonale zachował.

Nie schodziło S. DYDAKOWI na znakach
przeznaczających, że miał prowadzić życie Sera-
ficzne na uboſtwie Apostolskim fundowane. Tra-
fiło się bowiem gdy ieszcze był Świeckim, a po-
wracał z Miasteczka w którym się narodził do
Eremitorium albo Puszcze swojej, że pieniądze od
których całe był oddalony affektem, na drodze
rozsypane nadzedł; y mniemając że to były śi-
dła y zdrada szatańska, zaraz się Krzyżem S. przy-
szły prawdziwy Syn S. FRANCISZKA przeze-
gnał,

gnał, a niejakiego Człowieka przyzwał, aby ie po-
zbierał, y na pobożne używanie obrocił.

Po uczynioney zaś Professyi, tak nader ści-
śle ukochał uboństwo, y Reguły był żarliwy Ob-
ferwant, iż sam we wszystkich Zakonnych funkcy-
ach, y pokornych usługach zdał się bydź osobli-
wa y wyraźną Zakonu Regułą. Iako albowiem
roztropny Ewangeliczny budownik kopie głębo-
ko, buduiąc dom swoy na Opoce, tak DYDAK
S. wielki pokory fundament założył, gdy niczego
sobie nie przyznawał, y nad nikogo się nieprzekła-
dał, im większe brał od BOGA łaski, tym się po-
dleyszym czynił, tak żeby żadne pokus nawałno-
ści, żadne pychy y próżney chwały wichry do-
mu swego poruszyć niemogły.

Przełożonych rozkazy y Ordynanse, z ta-
kim posłuszeństwem wykonywał, y tak ochotnie
pełnił, iak by był w nich BOGA mowiącego sły-
szał, wiedząc iż ta Cnota, nader miły pokoy na
umysłach sprawuie, wyborne y zacne Cnoty w
sobie zamyka, y miłości, która iest związkiem do-
skonalskości, strzeże.

Zacności ścisłego uboństwa Pana swego Oblu-
bienie, krole go dziedzicem y Krolem krolestwa
Nie-

Niebieskiego postanowiło, strzegł nader pilnie,
wszystko za frazkę, y złoto estymuiac iak błoto,
aby Chrystusa pozyskał. A gdy zrozumiał, iż za-
iadły Narodu ludzkiego nieprzyziacieli, iako lew
wściekły, y ryczacy we dnie y w nocy kraży a-
by owieczki Chrystusowe pożerał, nigdy czasu na
gnufności y próżnowaniu nietrawił, ale przepa-
sawszy biodra swoje wprawdzie, y ubrawszy się w
zbroję sprawiedliwości, przyłbicą zbawienia, y
tarczą wiary uzbroiony, wszystkie dusznego nie-
przyziaciela ogniste gasił strzały. Nadewszystko
jednak czystości y kandoru serca, iako osobliwej
dusze y ciała ozdoby strzegł, iak oka w głowie.

Ciało tedy, iako to, które zwykło bywać do
grzechu pobudka, praca, niespaniem, postami
prawie ustawicznymi y dyscyplinami martwił; o-
sobliwie jednak do wysokiey owey udawał się For-
tece, nad którą żadney inney, mocnieyszey y o-
bronnieszey niemasz, to jest, do Świętey, y gora-
cey modlitwy, ktorey skrzydłami w Niebo często-
kroć podniesiony, ô ziemskich zapomniawszy rze-
czach, iak drugi Apostoł naymilszą z Bogiem za-
bawiał się konwersacyą. W ktorey Niebieskiey
Szkole wysokich nauczony tajemnic, człowiek

nie,
oto,
za-
lew
a-
na
pa-
w
y
ie-
ko
y
o
i
-
-
-
aczkolwiek proſty, na podziw ó rzeczach Boſkich
dyſzkurował, ſenſy przedziwne prawić, tak iż y nay-
mędrſi ludzie dziwować ſię musieli. Y bywało
to często, iż gdy uczeni y pobożni ludzie ó rze-
czach wyſokich y trudnych do Tajemnic Boſkich
y zbawienia duſz należących z nim poufale rozma-
wiali, tego ſię od niego lubo w naukach ſwiato-
wych człowieka niebiegłego doſkonale, y z wſzel-
kim ſwoim uſpokojeniem nauczyli, czego ſię ani
doczytać, ani nauczyć, w ſławnych Akademiach,
od zacnych y Wielkich Doktorow niemogli. Nie-
przeto iednak S. DYDAK podnoſił ſię, ale raczey
pokorzył, uniżał, y lekce ſiebie ważył, nie w wy-
ſokoſci mowy, ale w pokory cności, cichego y
pokornego całym ſercem naśladować Pana: zkad
wſzelką część y chwałę, na BOGA od ktorego
wſzelkie dobro pochodzi, obracać upominał.

Ten zaś w Mężu Bożym modlitwy był owoc
obſity, iż ieſzcze za żywota ſłodyczy niebieſkiej
koſztował, gdy Duchem do Nieba, a Ciałem na
powietrze modlący ſię wylatywał. Wielką mi-
łoſcią ku BOGV y bliżnim pałał, zkad uſtawnie
nie za ſiebie ſamego, ale za wſzytkich, oſobliwie
za grzeſznych, modlił ſię gorąco.

Thom:
Box. lib. 15.
de Signis
Cap. 5c

Vbo.

Ubogich Chrystusowych tak bardzo kochał, y tak wielka ku nim wzruszał się litością, iż ile miał sposobow, y godziło mu się, nędzę ich ratować, nie zaniedbał: a gdy niemógł, rzewnie nad niemi płakał, słowa ich łagodnemi cieszył, y modlił się za nich, aby, gdy iałmużna niemógł, przynamniey modlitwa oświadczył im serce swoje pełne miłości.

*In Annal:
Minor:
Annus
1463.*

Wdzieczna ta była BOGV DYDAKA S. ku ubogim uprzemość y dobroczynność, którą wielkim objaśnił cudem, bo gdy czasu pewnego, wiele niośł do Forty dla ubogich ułomkow chleba, trafunkiem naszedł na Gwardyana, y inszą Brać, a gdy go strofowali, iż wielce trwonil do bro klasztorne, nie chlebem co niośł, ale kwieciem być nazwał, iakoż prawdziwie kwiecie onym pokazał. Czym zadziwieni nie tylko strofować DYDAKA S. o iałmużnę którą dla ubogich zbierał przestali, ale go odtąd czcić y szanować zaczęli. Nad to kompensował BOG S. DYDAKOWI nad ubóstwem litość, bo gdy czasu pewnego, z posłuszeństwa z Socyuszem był w drodze, a nie miał co iść ani pić, y nie było u kogo wyżebrać iałmużny, znalazł na puszczy Stoł pięknym obru-

obruszem nakryty, á na nim chleb, ryby, y pomorańcza, z pełnym wina naczyniem, która Annona z Nieba spuszczonego pośloną został DYDAK S. prawdziwy Boski Izraelita. Pewnie y tym zawdzięczał BOG miłość ku łaknącym żebrakom DYDAKA S. gdy bowiem był Gwardyanem w Kanaryi *Fortis Ventura* Konwentu S. Bonawentury (: gdzie nauka y przykładem wielu niewiernych do wiary Chrystusowey nawrócił, y Męczeństwa uśilnie pragnął:) czasu pewnego, sam wielce zgłodniały z Palmy Daktylow nazbierał, á gdy nie ostrożnie ieden iedząc zębami ścisnął, zab sobie wyłomał, zka-dła modlitwę pokłęknał, y BOGA prosił, aby frukt *alias* tak wielce dobry więcey sługom jego nie szkodził. Rzecz dziwna, że od tąd owo drzewo daktyle bez kości rodzi.

Chorym także Braći wszelkie miłości świadczył, przy łózkach ich śiadał, potrawy gotował, nocy całe bezsenne prowadził, y wszystkie przykrości znośił tak wielką pokora y cierpliwością, iż niektórych ropiste rany y wrzody, nie tylko plastrami obwijał, ale y usty całował, á nawet y językiem wycierał. Ta Cheroiczna Cnota Sługi

B Boże-

Vadings
Anno
1769. de
S. Didaco

Gonzag: in
Provincia
Canaria
de Conf. S.
Provin:
Fortis Ven-
tura.

Bożego osobliwie w Rzymie w Konwencie *Ara
Cali* nazwanym Roku Tyśiącznego Czterechset-
nego pięćdziesiątego wydała się. Gdzie S. DY-
DAK, częścią dla nawiedzenia Grobow Apostol-
skich, częścią dla dostąpienia Jubileuszu od Miko-
łaja Piątego Papieża nadanego przyszedłszy; a
wielki niedostatek żywności, y ciężkie choroby,
alias głód, y powietrze załawszy, podiał się z
woli Przełożonego chorym Braci których wielka
liczba była, służyć, a iuż też świątoliwość tego
Gwardyanowi Rzymskiemu wiadoma była.

Tę zaś usługę, tak życzliwie y szczęśliwie
odprawował, że przy publiczney penuryi y nie-
dostatku całego Rzymu, ubogim Zakonnikom,
nieschodziło na niczym, zkad wszyscy w Słudze
Bożym, y wielkiego miłości Ducha, y osobliwa
u BOGA przyznawali łaskę. Temu jednak dzi-
wować się było nie trzeba, że Mąż Boży Człon-
kom Chrystusowym, a Braci swoim, w których
na samego poglądał Chrystusa, tak wielką ocho-
tą y chęcią dogadzał y służył, który iuż był na
ten stopień doskonałości wstąpił, iż owę miłość,
nad którą większey nikt nie ma, Oblubieńcowi
Dusze swoiey oddać y zawdzięczyć chciał, za I-

mię

mię Chrystusowe, y wyznanie Iego, życie poświęcić
(: iak się wyżej namieniło :) y krew wylać nie-
zmiernie pragnący. Ta albowiem jest doskona-
łey miłości własność, aby nigdy nie stanyła, ale
zawsze, á co raz większe y większe w wyrażeniu
kochania progressy czyniła. . Więc że S. D Y-
D A K nie mógł iak pragnął w Kanaryi dla Imię-
nia y wiary Chrystusowey krwi swoiey wylać, dla
miłości Iego zapowietrzonym służyć, na oczy-
wiste niebezpieczeństwo życie swoje wydał.

Kompensował BOG ten exces miłości S. DYDA-
KOWI, y uczcił go za to wielkimi jeszcze na tym
świecie łaskami, osobliwie leczenia Chorych, Krzy-
żem S. przeżegnawszy, y Oliwą z lampy która przed
obrazem Nayswiętszey Panny gorzała, namaza-
wszy, rozmaitych affekcyi przyprowadzał do zdro-
wia. Nad to w Hispalu mieście syna iedney Matki
w piecu chlebowym uduszonego, w który się
był skrył przed Matką, á ona niewiedząc o tym,
zapaliła w piecu, żywego oddał, kazać go ofiaro-
wać do pewnego Matki Boskiej Obrazu. Do
ktorey DYDAK S. lubo był osobliwie nabożny,
y Onę iak częstemi postami, tak codziennemi we-
nerował modlitwami, przecięsz z dopuszczenia Bo-

*Is: Bonifa-
cius Bagas
ta in Ad.
mirandis
Orbis Chri-
stiani
Tomus. foli
65. N. 510*

*Vad: de S.
Vidaco
Anno 1931.
59.*

skiego, trafiało mu się, gdy był Zakrystyanem zapominać dzwonić na pozdrowienie Anielskie, na ktore Aniołowie Święci z ordynansu Boskiego za niego dzwonili. Temi, y wielą innych, uczcił B O G za żywota Sługę swego, miłości swoiey, znakami.

*20: Bonifac:
Bagatta
Lib: Admi-
randa Orbis
Christiani.
Tom: 2.
Fol. 76.
N. 14.*

A gdy zaś sprawiedliwy Sędzia Chrystus IEZVS naśladowcę y Zolnierza swego, wielkimi z Ciała, z Swiata, y Czarta, za pomocą Jego zwycięstwy sławnego, korona sprawiedliwości od wieków zgotowaną ukoronować przeznaczył: Błogosławiony DYDAK w dobrej starości, około sześćdziesiąt y trzech lat mający, dni pełen y zasług wkonwencie Kompluteńskim gdzie długo mieszkał, w ciężka y śmiertelna wrzodu zapadł affekcya, który gdy za aplikacyą medykamentow przepukł się, wiele z niego wyszło ropy, ta jednak nie naturalny fetor, iak zwykła, ale nadprzyrodzona z siebie wydała wonność. Ta affekcya lubo wielkie, do wierzenia trudne, Błogosł. DYDAKOWI, przynosiła bole y ciężkości, dla ktorych ani sypiać, ani iadać niemógł; Mąż jednak Boży, ktory we wszystkim zdał się na wola BOGA y Stworcy swego, tak wszytkę swoię cierpliwie znoził chorobę,

robę, iż wszystkim Braći, przedziwney ćierpliwości z siebie zostawił przykład.

Pewney nocy w teyże chorobie, gdy od siebie był odszedł, tak iż od Medyka, y od Braći przytomnych za umarłego był miany, gdy skończył zachwycenie, kilka razy zawołał; *O iak mi-
te, iak wdzięczne są Kwiaty Raju Niebieskiego.* A lubo iuż zaczynał probować rokoszy niebieskich, y napiiał się z owego wybornego kielicha, który upaia serca kochankow Boskich, jednak aż do ostatniego wythnienia ducha, chciał się ćwiczyć w głębokiey pokorze. Gdy bowiem Braćia znając Iego wielką życia pobożność, y wiek niedługi, zalecalimu się do pamięci przed Bogiem, On przeciwnym sposobem, prosił ich pokornie o modlitwę, aby przez Ich przyczynę, y ucześnictwo ich zasług, których sobie nazbierali w Zakonie, mógł miłosierne od BOGA otrzymać grzechow swoich odpuszczenie.

Kiedy iuż bliskim bydz się poznał śmierci, y Nayswiętższemu został opatrzony Sakramentami, na nierozdzielne z Vbostwem pamiętny Towarzystwo, poprosił wszystkich Braći do siebie, od których tey osobliwie wymagał łaski, aby go w
i ak

iak naygorzszym, w iak naypodleyszym pogrzebli
Habićie. Potym z płaczem wielkim przepaszał
wszytkich, za winy swoje, co też y wszyscy Bra-
ćia rzewnie płaczący, wzajemnie go przeprasza-
jąc czynili.

Na koniec konać maiący Krzyż Święty nad
głowa wiszący wziął w ręce, ktore, po uściskaniu
y ucałowaniu krzyża owego, podniószy do gory,
y oczy w niego wlepiwszy, z serdecznym wzdy-
chaniem iał mowić. *Słodkie drzewo, słodkie gwo-
zdzie, słodki ciężar maiące. Tyś samo godne było
mieć na sobie, y dzwigać Krola y Pána Nieba.* w
których affektach w ściskaniu y całowaniu Krzy-
ża IEZVSOWEGO szczęśliwie zasnął. Dnia 12.
Listopada. Roku Tysiącznego, Czterechsetnego,
Sześćdziesiątego Trzeciego.

A iak skoro Błogosławiony DYDAK Du-
cha Panu BOGV oddał, y bieg życia swego szczę-
śliwie zakończył, á do Nieba się przeniósł, tak
zaraz wielką cnot y cudow zaczął iaśnieć y sły-
nać sława, iż do Grobu Iego z rożnych stron Hi-
szpanij, wiele bardzo zbiegało się ludzi, których
dewocyi Bracia Konwentu Kompluteńskiego chcą-
cy dogodzić, Ciało Świętego, ktore już dni czte-

ry solennym było pochowane pogrzebem, z ziemi dobyli, y przez wiele Mieśięcy nie bez ośbliwey Cudotworności, nie pogrzebione trzymali.

Za wielką tam ludzie przychodzący mieli duchowną szczęśliwość, gdy się komu dotchnąć Ciała Świętego dostało, albo włosów, lub odzienia, by najmnieyszą otrzymać Relikwią. To zaś S. DYDAKA ciało, które dla postów, abstynencyi, nieiedzenia, y innych ustawicznych mortyfikacyi, ciemną y brudną postać na sobie miało, po śmierci śliczną bardzo wyiaśniało białoscia, twarz nie umarłego, ale żywego zdała się. Ręce, członki, ciało wszystko tak wolne, iż się, gdzie kto chciał obrocić dało. Nad to widziane było to Święte Ciało od pobożnego sługi Bożego X. Piotra de Saabedza że się z trunny podnosiło, kłaniało, adorując Przenayświętszą Hostyą w rękach Kapłana będącą, gdy celebrował.

Ze zaś Ciało DYDAKA S. było kościołem Ducha Przenayświętszego, dla tego też podobno korupcyi niepodległe po śmierci, y owszem nad zwyczaj inszych ciał zmarłych na oświadczenie niezmazanego kandoru czystości, wdzięczny z siebie wydawało odor; który bardzo delektował

*Vadingus
Anno 1263*

*Idem Vadingus
Anno eodem.*

*Ioan Eusebi
in Lib: 3.
de adorati.
Cap: 10.*

wszyst-

*Widz. Bo.
Wif. Baga.
Zain Admi
ośtu Orbis
O křistiani
Tom: 2 Poi.
358. 2. 19.*

wszystkich, oprócz tych, co sumnienie grzechami zmazane mieli; lecz gdy się z nich przez Spowiedź Świętą oczyścili, iak drudzy wdzięczną wonność y zapach uczuli.

Ktorego BOG obdarzył był za żywota obfitemi darami, tegoż y po śmierci raczył wślawić wielkimi cudami, które y przy Ciele, y przez zaślugi S. DYDAKA wielom oświadczał, iako gdy przy Ciele tego S. trzech umarłych ożyło, wiele ślepych wzrok wzięło; nieplodne matrony, pożądane uprosiły potomstwo: na paraliz łazarze z łóżek powstali, wiele rodzących niewiaśc uszło śmierci oraz y z dziećmi: z siła opętanych ustąpiło Czartoństwo. Panienska głucha y niema, nad to paralizem zarazona, gdy się Ręki umarłego S. DYDAKA nabożnie dotchnęła, zmysły całe y zdrowie doskonałe na ciele odniosła.

*Vadingu
ni supra.*

A nie tylko taką BOG uraczył Cudotwornością ciało S. DYDAKA, ale y szaty, y proch z Grobu Jego, iak świadczą Historye. Naprzód o Szatach to mamy: Iż pewna Matrona, ciężko bolała na zęby, tak iż ani ieść, ani pić, ani spać całe nie mogła, ledwo nie szalała iak mówią: Syn Iey Minoryta zmiłowawszy się nad matką, dał iey

par-

partykułę Habitu S. DYDAKA, która gdy ona
przyłożyła na zęby, ból natychmiast ustał, y wię-
cey się nie wrocił; wyznała y to przerzeczona ma-
trona, że z owego kawałka Habitu S. DYDAKA,
tak przedziwna w ustach swoich czuła słodycz, iż
nie roskośnieyszego niechciałaby nigdy iadać.
Opuścić się y tego niegodzi, co pisze często tu
wspomniony Autor *Io: Bonifacius Bagatta*: Iż
w kilka dni po ześciu z tego świata S. DYDAKA,
o cudach Jego, y światobliwości żywota, rozma-
wiała Marya Barahona, Garse Obywatela Kom-
pluteńskiego Corka z innemi niewiastami, gdzie
przytomny będąc X. Alfons Gonzales, y wszystko
słyszac powiedział, że temu nie tylko na powieść
niewieścia, ale y na Świadeństwo S. Piotra Xiążęcia
Apostołów, gdy by ie dawał wierzyć nie gotow.
W tym gdy to lekkomyślnie mówił, kawałek sza-
ty S. DYDAKA który miał w ręce, iął się tak
bardzo poćić, iż Rękę zmoczył. która woda potu
jak w owym szaty kawałku, tak y na Ręce na-
tychmiast uschła. Co widząc Marya y inne nie-
wiastry dziwowały się bardzo, a Kapłan wzruszony,
twierdząc rzetelnie przyznał, iż już wcale wierzy,
co o Cudach powiadała DYDAKA S. O prochu
C z gro-

*In Admi-
rabilis Gr.
bis Christi-
ani Tomi 2.
Foli: 438.
N. 426*

In iſſdem
Admiran:
Tom: 24
Fol. 20.
N. 8.

Z grobu S. DYDAKA pomieniony Io: Bonifacy Bagatta piſze. że pewny Ociec we wſi *de Corlon* zrodzony, miał dwoch ſynow ſlepych, których zaprowadził do Grobu S. DYDAKA, gdzie prochu nieco wzięwſzy, y woda ſkropiwſzy, urobił błoto, którym namazał oczy ſynow ſwoich, y natychmiaſt przeyrzeli.

W Proceſſie takżę Kanonizacyi S. DYDAKA Cudow wielkich y oſobliwych, iakie tam kłaſć zwykli, z nayduie ſię ſto trzydzieści, ktore BOG za przyczyną Sługi ſwego, wiernym ſwoim w rożnych potrzebach będącym, łaskawie oſwiadczyć raczył: o których pewną wiadomość powziawſzy Henryk Czwarty Krol Kaſtelle, á na ten czas, niebeſpiecznie y z Corką ſwá choruiący, udał ſię ſlubem do tego Świętego, y za modlitwą Iego oraz z Corką ozdrowiał. Na ktorey zawdzięczenie łaski wſpaniała Kaplicę S. DYDAKOWI wystawił, y w niey Ciało Iego przyſtoynie ozdobiwſzy złożył.

Podługim zaś czaſie Xiażę Karol, Filipa drugiego Krola Hiſzpańskiego Syn, w Komplucie ciężko bardzo zachorował, tak iż iuż życia Iego żadney niebyło nadzieie: z porady Duchownych Ciało S. DYDAKA we ſto lat po śmierci Iego ieſzcze całe y nie na-

ru-

ruszone, do pokoju chorego Xiążęcia przyniesione
było, którego On, polecając się Świętego przyczy-
nie, gdy nabożnie dothnął się, stało się szczęśliwie,
iż którego czasu zapowiedzieli Medycy śmierć Xia-
żećcia, cudownie ozdrowiał. pamiętny tedy tego do-
brodziejstwa, oraz z Oycem y z całą Hiszpanią, so-
lenną wniósł instancją do Sixta Piątego Papieża a-
by Błogosławionego DYDAKA, wpisał w Regestr
Świętych, na co nietylko Papież zezwolił, dzień
Kanonizacyi Solenney, nad którą przedtym w Rzy-
mie żadna solennieysza, ani z takim sumptem nie
była, naznaczył, ale y Oracya albo Modlitwę sam
złożył y śpiewał w ten sposób: Wszechmogacy a-
wieczny BOZE, który z sporządzenia dziwnego, po-
dłe rzeczy świata tego obierasz, abys wszelką potę-
gę iego potłumił, racz to dać w upokorzeniu na-
szym, by za pobożnemi Błogosławionego DYDA-
KA prozbami mogliśmy sobie do wieczney w Nie-
bie chwały podwyższenie zasłużyć. Przez Pana
naszego &c. Ktoraśkę, mowie kanonizacyi Krol
Hiszpański, od Stolicy Apostolskiej otrzymawszy,
Kaplicę S. DYDAKA wielkim sumptem reparaował,
y równą magnificencyą, Pompę Kanonizacyi w
Komplucie odprawił.

*Mechtylda Howelouna Iz
Antonina L. Zsmk*

13489
Kean

Biblioteka Jagiellońska



stdr0024818

